REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Kraków, ul. św. Gertrudy L. 9.

TELEFON REDAKCYI Nr. 334.
TELEFON DRUKARNI Nr. 510.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 5 rano.

Prenumerata
w Krakowie z dostawą do domu, w Austro-Węgrzech z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . Kor. 2 —
półrocznie . . . . „ 3·50
rocznie . . . . „ [illegible]
W innych państwach rs. 4. marek 8, franków 9.
Prenumerować można w [illegible] urzędach pocztowych, biurach dzienników i trafikach.

Cena pojedynczego numeru 10 hal.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism w kraju i za krajem.
Rękopisów się nie zwraca. Nieopłaconych listów się nie przyjmuje.

Ogłoszenia
Za wiersz petitowy w kolumnie sześcioszpaltowej za pierwszy raz 30 hal., za następne razy po 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal., Głosy publiczne za wiersz 1 Kor. 50 hal. Paski od K 6·— w górę.
Czek Pocztowej Kasy Oszczędn. Nr. 62.940.

Nr. 41. Kraków, dnia 7 października 1912 r. Rok II.

Przed wybuchem wojny.

(Telegramy „Gońca Poniedziałkowego").

Przygotowania wojenne Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze sfer, stojących bardzo blisko ministerstwa wojny — dowiadujemy się — co następuje: Ponieważ Serbia i Czarnogóra okazują jawną chęć zajęcia sandżaku Nowobazarskiego — austro-węgierskie ministerstwo wojny wydało już rozkaz **wzmocnienia stanu pokojowego korpusów w Gracu, Zagrzebiu i Zadarze.**

Apetyt Serbii na sandżak Novi Bazar.

Belgrad. (Tel. wł.) Półurzędowe dzienniki oświadczają, iż Serbia przez zajęcie sandżaku Nowobazarskiego **zdobyć musi dostęp do morza.** Te plany zaborcze Serbii — pozostają w jaskrawej **sprzeczności z zasadniczem żądaniem Austro-Węgier,** by sandżak Novi Bazar nie był terenem wojennych operacyi. Ewentualne zatem wkroczenie wojsk serbskich do sandżaku — uważaćby należało — **za sprowokowanie Austryi i za powód do wybuchu wojny europejskiej.**

Wojska serbskie koło sandżaku.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Sarajewa, iż Serbia skoncentrowała na linii Krajowa-Użica **15.000 żołnierzy i 15 bateryi górskich.** Wojska te otrzymały rozkaz, aby na wypadek wojny wkroczyły natychmiast przez Jawor **do górnej części sandżaku Nowobazarskiego.**

Serbia wywołać ma równocześnie **powstanie** antytureckie **w sandżaku.** Wielu Mahometan zbiegło już z sandżaku do Bośni.

Bitwa na granicy sandżaku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Drogą na Sarajewo nadeszła tu wiadomość, że jedna brygada wojsk czarnogórskich **stanęła już na granicy sandżaku Nowobazarskiego.** Wojska czarnogórskie zajęły linię granicznej rzeki Tara około miejscowości Nefertara (20 kilom. na południowy zachód od Plewlje).

Część brygady przekroczyła rzekę **i po stronie tureckiej rozbiła o zmroku obóz.** Graniczne wojska tureckie otoczyły obóz Czarnogórców. Przyszło do bitwy, w której zginęło przeszło **100 żołnierzy czarnogórskich.** Czarnogórcy przebyli rzekę z powrotem. Odwrót ułatwiły im wojska, które pozostały na czarnogórskim brzegu rzeki Tara.

Jak słychać, komendant owej części brygady, która przekroczyła granicę turecką — **działał na własną rękę.** Został on odwołany do Cetynii.

Wczoraj słyszano na granicy sandżaku Nowobazarskiego **nieprzerwany huk armat.**

Rosya ulękła się znowu Austryi?

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak z kół mających bliskie stosunki z ministrem spraw zagranicznych donoszą, sytuacya międzynarodowa nieco się wyjaśniła. Naturalnie dotyczy to tylko stosunków między mocarstwami europejskiemi, a nie nieuniknionej już wojny na Bałkanie. Niebezpieczeństwo wojny bałkańskiej istnieje nadal i każdy dzień niepewności oznacza tylko pogorszenie się sytuacyi.

Sytuacya międzynarodowa wyjaśniła się wskutek wymiany zdań między Berlinem, Wiedniem a Petersburgiem, z okazyi propozycyi wyszłej ze strony Francyi. Już jutro ma się ukazać półoficyalnie w jednym z dzienników niemieckich (ma nim być *Kolnische Volkszeitung*) komunikat, odzwierciedlający główne punkty tego porozumienia się mocarstw.

Najważniejszym punktem tego porozumienia będzie skonstatowanie, że **oficyalna Rosya z całem zaufaniem odnosi się do polityki Austro Węgier** i że oficyalnie Rosya nie ma nic wspólnego z tem, co głosi nacyonalistyczna prasa rosyjska, która **obwiniała Austro-Węgry o ukryte plany w sprawie bałkańskiej.**

Stanowcze wystąpienie ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda skłoniło dyplomacyę rosyjską do dania zapewnienia, **że tylko w solidarnem postępowaniu z Austro-Węgrami i Niemcami widzi możliwość ograniczenia pożogi wojennej na Bałkan,** jeżeli zapowiedziana u państw bałkańskich interwencya miałaby pozostać bezskuteczną.

Od siebie dodajemy, iż fakt, że rząd petersburski cofać się ma na całej linii i przepraszać Austro-Węgry za nacyonalistyczne wybryki czarnej sotni, dowodziłby, iż **Rosya ulękła się znowu Austryi** i zdradziła państewka bałkańskie, których mianuje się opiekunką. Podobnie miała się rzecz na wiosnę 1909 r.

O rozbrojenie Królestwa Polskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow odbędzie we wtorek konferencyę z kanclerzem państwa niemieckiego Bethman-Hollwegem. Najważniejszym punktem konferencyi będzie **kwestya mobilizacyi próbnej w Królestwie Polskiem,** gdyż mobilizacya ta wywołała nieufność w oficyalnych kołach Austro-Węgier.

Bethman-Holweg, jak zapewniają, ma zażądać od Sazonowa, **by Rosya zastanowiła kompletnie wszystkie przygotowania** [illegible], któreby choć tylko na pozór wywołać mogły pewną [illegible] i [illegible] wiarę w szczerość zapewnień [illegible].

Zgoda Austryi na propozycyę francuską.

Wiedeń. (Tel wł.) Francuski ambasador w Wiedniu Dumaine przedłożył hr. Berchtoldowi w sobotę popołudniu **propozycyę francuską** co do utrzymania pokoju na Bałkanie.

Propozycya francuska, którą określają jako formułę Poincarego idzie w tym kierunku, by **wszystkie mocarstwa** Europy podjęły **wspólną interwencyę** w Konstantynopolu, Belgradzie, Sofii, Cetynii i Atenach. Wielkie mocarstwa wystąpić mają z jednej strony za utrzymaniem *status quo* na Bałkanie, z drugiej zaś za zaprowadzeniem przez Turcyę reform w Macedonii.

Ponieważ 4 państwa bałkańskie twierdzą, iż nie żądają zdobyczy terytoryalnych ale reformy administracyi w krajach Turcyi europejskiej, zamieszkałych przez ich rodaków — **mocarstwa przedłożą Turcyi projekt reform** w Macedonii, Albanii i Staro-Serbii. Jeśli Turcya projekt opracowany przez mocarstwa przyjmie — wielkie mocarstwa zagwarantują państwom bałkańskim przeprowadzenie reform. Państa bałkańskie **będą się musiały wówczas rozbroić.**

Program reform, jaki mocarstwa zaproponować mają Turcyi **jest oczywiście dotąd nieustalony. Austro-Węgry przyjęły przychylnie propozycyę francuską.**

Opór Anglii.

Paryż. (Tel. wł.) Na propozycyę francuską zgodziły się Niemcy, Austrya i Rosya. **Natomiast Anglia wystąpiła przeciw** wspólnej, zbiorowej akcyi wielkich mocarstw i wystąpiła z propozycyą, by na Bałkanie i w Konstantynopolu interweniowały **tylko Austrya i Rosya, jako mandataryusze całej Europy.** Wskutek tego stanowiska Anglii uważają w Paryżu, iż propozycya Poincarégo **natrafiła na poważne trudności.** Przewidują rozbicie się projektu.

Powodzenie formuły Poincarego zależeć będzie również od tego, czy ewentualnie zaprojektowane nawet reformy uczynią zadość żądaniom państw bałkańskich i czy je przyjmie Turcya.

Francya apeluje do Anglii.

Paryż. (Tnl. wł.). Dziennik *Temps*, który przyniósł w sobotę relacye, pochodzące z kół, stojących blisko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa, omawia w artykule wstępnym kwestyę solidarności mocarstw europejskich. Dziennik pisze: Zgoda mocarstw: Francyi, Niemiec, Rosyi i Austro-Węgier wykazuje najdowodniej, że leży w ich chęciach utrzymanie pokoju.

Jeżeli Austro-Węgry zażądały pewnych zmian w propozycyi Fracyi, **to Francya i Rosya pospieszyły ze zgodą na życzenie hr. Berchtolda,** tak, że angielski sekretarz państwa Niccolson nie uczynił żadnego zastrzeżenia przeciwko propozycyi francuskiej, zwrócił się tylko do angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Edwarda Grey'a, by powrócił do Londynu i w chwili tak ważnej sam powziął decyzyę. Sir Grey wraca dziś do Londynu.

Prawdopodobnie **rząd angielski zaproponuje pewne modyfikacye w sprawie macedońskiej i starać się będzie osłabić formułę.** Ale to nie ulega kwestyi, że rząd angielski zbyt poważnie pojmuje swe obowiązki, by miał niedopuścić do wspólnego działania Europy.

Jedność państw bałkańskich.

Paryż. (Tel, wł.). Specyalny sprawozdawca dziennika *Temps* donosi z Sofii: Jedność państw bałkańskich jest kompletna, a usiłowania, by odwrócić Serbię od tego porozumienia, pozostały bez skutku. Z drugiej strony z Petersburg nadeszło zapewnienie, że Rumunia pozostanie neutralną. O Austro-Węgrach zaś twierdzą tutaj że nie mają żadnego zamiaru interweniowania zbrojnego. Wobec tego ze spokojem oczekują rezultatu ostatnich prób mocarstw.

Bułgarya tylko w tym wypadku zdecydowana jest odwołać zarządzoną mobilizacyę, gdyby akcya mocarstw **wydała pozytywny rezultat, nie zaś tylko próżne obietnice.** Ci dyplomaci, którzy sądzą, że odnowienie programu, ułożonego swojego czasu w Murzsteg, wystarczy na uspokojenie państw bałkańskich, mylą się. Bułgarya pragnie widzieć Turcyę europejską w rzędzie narodowo-autonomicznych państw, innemi słowy pragnie widzieć prowincye samodzielne, przynajmniej prowincye zamieszkałe przez chrześcian, rządzone własnym sejmem, na którego czele stałby gubernator, zamianowany za zgodą mocarstw.

Egzekutorzy Bałkanu.

Berlin. (Tel. wł.) Jeden z wybitnych dyplomatów niemieckich oświadczył o obecnej sytuacyi: Wielkie trudności przy układach między wielkiemi mocarstwami powstają stąd, iż ktoś musi **odegrać rolę egzekutora na Bałkanie,** aby państwa bałkańskie poskromić, jeśliby im nie wystarczały przyrzeczenia Turcyi. Podnoszą się zdania, by natychmiast wywrzeć ten nacisk lub też później, gdy wojna już się zacznie i gdy państwa bałkańskie zadaleko się posuwając — zechcą anektować prowincye tureckie.

Austro-Węgry i Rosya musiałyby zostać tymi egzekutorami. Austro-Węgry powinnyby obsadzić **sandżak Nowobazarski i Belgrad** — a Rosya powinnaby wysłać **kilka regimentów do Bułgaryi.**

Austro-Węgry są — jak się zdaje — skłonne bardziej do objęcia funkcyi egzekutora na Bałkanie, aniżeli Rosya, która dotąd mobilizuje się nie przeciw Bułgaryi, ale na polskiej granicy.

Obydwa jednak mocarstwa wahają się podjąć roli egzekutora, **ponieważ obawiają się stracić cały wpływ moralny na Bałkanach.**

Z drugiej strony niełatwo jest zmusić Turcyę do zaprowadzenia reform w Macedonii. Toteż sytuacya na Bałkanie **przedstawia się beznadziejnie.**

Oświadczenie Sazonowa.

Paryż. (B. K.). Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył redaktorowi „Tempsa" w sprawie przesilenia bałkańskiego, co następuje: „Europa obecniejest zgodną w łojalnych usiłowaniach, do których przykładają się wszystkie mocarstwa.

Poincare i ja użyliśmy nowego sposobu, ale może pożytecznego. Niewiem jaką postawę przybierze akcya mocarstw; co do nas, jesteśmy gotowi do przyjęcia dwóch możliwych metod: **albo akcya wspólna, albo akcya Rosyi i Austryi w imieniu mocarstw.** Nie mamy bynajmniej ukrytych myśli i jesteśmy przekonani, że tak samo ma się rzecz z innemi mocarstwami".

Turcya wzywa mocarstwa do gróźb.

Konstantynopol. (B. K.) Nota Porty do wielkich państw z dnia 2 bm. przedstawia, że mobilizacya państw bałkańskich nie jest usprawiedliwioną. Nota Porty z dnia 4 października przedstawia, że jak to było do przewidzenia **ustne wystąpienie** mocarstw wobec państw bałkańskich **nie odniosło skutku.** Rozdrażnienie ludów bałkańskich można uspokoić tylko **przez wystąpienie połączone z groźbą.**

Włochy a zawierucha bałkańska.

Rzym. (B.K.) *Tribuna* stwierdza, że bawiąca obecnie w Rzymie wpływowa osobistość z Bałkanu stara się w tym kierunku wywrzeć wpływ, aby Włochy przekonać, że **nie mają interesu zawierać teraz pokój** i stara się połączyć wojnę Włoch z zajściami na półwyspie bałkańskim.

Wobec tego „Tribuna" stanowczo oświadcza, że Włochy mimo wszelkich sympatyi dla państw bałkańskich **mają tylko** w pierwszym rzędzie **swój własny interes na oku** i z całą stanowczością odpierają rzucone podejrzenie, jakoby federacya, bałkańska, powstała była pod wpływem Włoch za pośrednictwem Czarnogóry.

Turcya atakuje Warnę.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Sebastopola dochodzą wiadomości, że na zachodniej części wybrzeży Morza Czarnego **widziano kilkanaście torpedowców tureckich,** które w nocy jechały bez światła. Słychać, że te **łodzie mają za zadanie zaatakować Warnę.**

Od Redakcyi. A więc tureckie torpedowce atakować mają Warnę, a nie rosyjskie, jak to doniosło wczorajsze nadzwyczajne wydanie pewnej gazety poniedziałkowej.

Rosya się mobilizuje.

Berlin. (Tel. wł.) Jak z Petersburga donoszą, **rosyjskie pułki na granicy tureckiej,** jakoteż w Besarabii, **poczyniły wszelkie przygotowania do mobilizacyi,** która każdej chwili może być rozpoczętą. Wszystkie linie kolejowe, jakoteż wszystkie mosty są pilnie strzeżone przez straże rosyjskie.

Mobilizacya w Królestwie.

Warszawa. (Tel. wł.) W tutejszych kołach wojskowych spodziewają się, **że we środę,** 10 bm. **zostanie ogłoszona mobilizacya ogólna warszawskiego okręgu wojskowego.**

Antyaustryackie nastroje.

Kijów. (Tel. wł.) Wczoraj, w niedzielę, odbyły się we wszystkich miastach i miasteczkach na Wołyniu i Podolu agitacyjne zebrania, urządzone przez „Związek narodu rosyjskiego". Na zebraniach wygłaszano mowy, w których **domagano się wypowiedzenia wojny Austryi,** jako ciemiężycielce Rosyan prawosławnych. Na zebraniach byli obecni popi prawosławni.

W Poczajowie **mnisi prawosławni rozdawali odezwy,** wzywające włościan, by na **wypadek wkroczenia Austryi na Wołyń, zachowali się tak, jak mieszkańcy Moskwy w 1812 roku.**

O neutralność morza Czarnego.

Petersburg. (Tel. wł.) Informują, że ministeryum rosyjskie spraw zagranicznych na przypadek wojny zwróci się do Bułgaryi i Turcyi z oświadczeniem, że **Rosya nie dopuści bezwarunkowo do działań wojennych na morzu Czarnem,** które na podstawie traktatu paryskiego z r. 1856 ogłoszono jako neutralne.

Cud tylko odwróci wojnę.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że mimo usiłowań kół dyplomacyi europejskiej, **nie ulega kwestyi, że przyjdzie do wojny.** Jeden z wyższych dygnitarzy tureckich wyraził się, że **tylko cud mógłby odwrócić wojnę.** W Turcyi europejskiej panuje zapał nie do opisania.

Anglia Turcyi pomoże.

Konstantynopol. (B. K.) *Alendar* donosi, że na wypadek, gdyby Kiamil-pasza został wielkim wezyrem, przeprowadzone będą pewne reformy na **podstawie życzeń wyrażonych przez Anglię. Anglia pomoże wtedy Turcyi do uniknięcia wojny.**

Powstanie w Macedonii i Sandżaku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak tutejsze dzienniki donoszą organizacya macedońska w Sofii, przygotowała już wszystko do powstania w Macedonii. W ostatnich dniach przemycono do Macedonii przeszło **30.000 sztuk karabinów**. Wysłano też do Macedonii oficerów, którzy w razie wybuchu powstania kierowaliby partyzantką. Znany oficer Sanbansky ma do rozporządzenia 6.000 ludzi.

Powstanie w sandżaku Nowobazarskim przygotowuje w Belgradzie „Narodna ochrana".

Zatarg dziennikarzy z policyą serbską.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, policya wczoraj w Belgradzie **nie chciała pozwolić korespondentom** różnych pism europejskich udać się do Zemunia, aby stamtąd mogli nadać depesze do swoich dzienników. **Dziennikarze zaprotestowali przeciwko temu za pośrednictwem konsulatu austryackiego.**

Policya jednak na ten protest nie zwróciła uwagi. Wkońcu udało się jednemu dziennikarzowi potajemnie przedostać się przez kordon i nadać depesze, w ten sposób, że korzystając z nieuwagi wsiadł na łódkę i udał się do Zemunia.

Zmiana posła bułgarskiego w Petersburgu.

Sofia. (B. K.) Rząd postanowił odwołać posła bułgarskiego w Petersburgu jen. Paprikowa, a w jego miejsce zamianował min. oświaty Bobczewa, który **wysłany będzie do Petersburga z szczególną misyą.**

Bułgarya zamknęła granicę.

Saloniki. (B. K.) Według wiadomości z Dumajabala, wojsko graniczne bułgarskie otrzymało rozkaz **zamknięcia granicy.**

Przed pokojem włosko-tureckim.

Rzym. (Tel. wł.) Pełnomocnik włoski Bertolini powraca jutro do Szwajcaryi. **Decydująca rada ministrów w Konstantynopolu ma się odbyć we wtorek.**

Finanse Grecyi.

Ateny. (B. K.) Aj. at. donosi: Minister skarbu oświadczył, **że położenie skarbu państwa jest doskonałe**. Depozyty państwa w bankach zagr. są tak znaczne, że mogą pokryć wydatki 58 mil. na dostawy wojsk. depozyty przekraczają bowiem kwotę 100 mil.

Ruch kolejowy w Serbii.

Belgrad. (B. K.) Jak półurzędownie ogłoszono, dziś w nocy **wstrzymano** na północnej linii kolejowej serbskiej **cały ruch osobowy.** Ostatnie dwa pociągi odjeżdżają do Niszu dziś popoł. o godz. 2 i 8.

Ukształtowanie się wojny.

Wiedeń, 6 października.

Wobec coraz to niepomyślniejszych wiadomości, nadchodzących z Bałkanu, nadzieja utrzymania pokoju zmalała do zera. Coraz to żywiej dyskutowaną jest kwestya, jakie szanse zwycięstwa mają państwa bałkańskie, a jakie Turcya. W sprawie tej zabrał głos w prasie tutejszej szereg wybitnych wojskowych, najbardziej do wydania sądu powołanych.

Opinie w tej sprawie wyraźnie konstatują zgodnie, że Turcyi przyznać należy wyższość ponad państwami bałkańskiemi i to nietylko ze względu na jej przewagę liczebną.

Wyborny znawca armii tureckiej, gdyż faktyczny jej organizator, generał G o l t z wyraża się nadzwyczaj pochlebnie o sprawności armii tureckiej, byłe tylko kierownictwo jej spoczywało w rękach powołanych. Zdanie swe opiera generał Goltz na rezultacie manewrów armii tureckiej odbytych w roku 1910 w okolicy Adryanopola. Dziwnem zrządzeniem ówczesne manewry odegrały się właśnie w tych okolicach, w których na wypadek obecnej wojny wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do decydującej o dalszych losach Turcyi rozprawy orężnej.

Plan manewrów polegał na tem, że Turcya zaprzątana wojną na Wschodzie nagle widzi się zaatakowaną od Zachodu. Nieprzyjaciel przekracza granicę koło Adryanopola, rozprawia się szybko z strażą graniczną turecką i zagraża marszem ku stolicy tureckiej. Drogi do Konstantynopola, skąd nadejść ma pomoc, broni korpus armii, z trzech dywizyi złożony, pod komendą generała A b d u l l a h P a s z y. Współdziała zaś z nim drugi korpus o równej sile jako armia wschodnia. Obaj dowódcy decydują się na zaatakowanie szybkie nieprzyjaciela i wydają walkę na południowy Wschód od Kirkkilise.

O tych manewrach wyraża się generał Goltz z całem uznaniem dla dowódzców i dla armii, podkreśla należyte wyzyskanie właściwości terenu, szybkość decyzyi i sprawność wykonania ułożonego planu wojennego.

Zdanie to zasługuje na tem większą uwagę, ile że wedle nadchodzących z Konstantynopola wiadomości, pierwsza poważna bitwa stoczona będzie właśnie koło Kirkkilise, a na dowódcę operującej tamże armii tureckiej upatrzony jest tenże sam A b d u l l a h P a s z a. Będzie on mógł spożytkować należycie uzyskane w roku 1910 doświadczenie i sądząc z doniesień berlińskich trzymać się będzie raczej w defenzywie. Na to wskazuje gromadzenie wielkiej ilości wojska tureckiego w samym Adrianopolu.

Koła wojskowe wykluczają też możliwość, by armia zjednoczonych państw bałkańskich mogła odnieść odrazu poważne zwycięstwo. Byłoby to możliwe tylko w tym wypadku, gdyby Serbia wysłała całą swą armię przez Bułgaryę do granicy tureckiej, by potem zjednoczona armia serbsko-bułgarska całą siłą uderzyła na Turcyę. Tego planu Serbia nie ma. Z wiadomości belgradzkich wynika, że Serbia przedewszystkiem myśli o należytej osłonie własnych granic, przeto kooperacya jej armii z wojskiem bułgarskiem nie przedstawia poważnego niebezpieczeństwa dla Turcyi, przynajmniej nie ma tej siły, którejby potrzeba było na wymierzenie ciosu decydującego o dalszej kampanii.

Przyjmując — jako rzecz prawdopodobniejsza — że państwa bałkańskie operować będą każde na własną rękę, przygotować się należy na dłuższe trwanie wojny. Bo chociaż Bułgarya prześ będzie do jaknajszybszej walnej rozprawy, Czarnogóra i Serbia z pewnością raczej oświadczą się za partyzantką, aniżeli zgodziłby się mogły na wyprowadzenie wojska do otwartej bitwy.

Jako mrzonkę oznaczają koła wojskowe austryackie twierdzenie o zlokalizowaniu wojny. W praktyce podobne umiejscowienie nie da się przeprowadzić.

Z chwilą wybuchu wojny Austro-Węgry będą zmuszone wysunąć swe korpusy ku terenowi wojny i postawić je na stopie wojennej. Lecz nie tylko armia lądowa, ale także i flota austro-węgierska nie będzie mogła pozostać w bezczynności, lecz będzie musiała bronić uprawnionych interesów monarchii.

A u s t r o - W ę g r y n i e m o g ł y b y n a p r z y k ł a d ś c i e r p i e ć z a j ę c i a S t a r e j S e r b i i p r z e z S e r b i ę i d a ć s o b i e o d c i ą ć d o s t ę p d o m o r z a e g i e j s k i e g o. Podobny zamiar musiałaby Austrya z góry udaremnić a to **udaremnienie polegałoby na zajęciu sandżaku Nowy Bazar.** Zajęcie zaś choćby chwilowe sandżaku przez Austryę musiałoby skłonić Włochy do podobnie energicznego kroku w innej stronie, byle tylko nie dopuścić do naruszenia *status quo*. Mogłoby łatwo przyjść do tego, że wojsko austro-węgierskie stawiałoby na północy opór armii serbskiej, podczas gdy na południu żołnierz włoski wspomagałby atak armii greckiej czyli ż e d w a j s o j u s z n i c y, A u s t r y a i W ł o c h y w a l c z y l i b y w d w ó c h p r z e c i w n y c h o b o z a c h.

Ta możliwość nagłego konfliktu między sojusznikami wskazuje, jak wiele zależeć musi Włochom na szybkiem zawarciu pokoju z Turcyą, by w razie wybuchu wojny bałkańskiej nie mieć z Austryą sprzecznych interesów, lecz iść z nią ręka w rękę.

I o Romunii nie można przy kombinacyach ewentualnej wojny zapominać. Rumunia, tak bliskimi węzłami połączona z monarchią austro-węgierską, nie może przecież dopuścić, by jej Bułgarya wyrosła ponad głowę. Wie o tem i Bułgarya i tem się tłumaczy, dlaczego prezydent ministrów bułgarskich w rozmowie z korespondentem berlińskiego *Lokalanzeigera* tak gorąco apeluje do Austryi o pomoc. Zapomina on jednak, że A u s t r y a o n i e j e d n y m t a j n y m p l a n i e p a ń s t w b a ł k a ń s k i c h d o b r z e j e s t p o i n f o r m o w a n ą i k i e r o w a ć s i ę b ę d z i e p r z e d e w s z y s t k i e m d o b r z e z r o z u m i a ł y m w ł a s n y m i n t e r e s e m.

Dyplomacya austro-węgierska wie dobrze, ile to ofiar ponoszą ludy monarchii dla utrzymania armii, zdolnej do obrony swych praw, to też dobrze rozważy każdy krok w obecnej trudnej sytuacyi. Można uważać za rzecz wykluczoną, by Austrya zgodziła się na odegranie roli policyanta na Bałkanie, wykonującego ślepo zlecenia mocarstw europejskich. Rola ta nie da się pogodzić z mocarstwowem stanowiskiem.

ag

Realizowanie się projektu centrali elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem.

Kraków, dnia 7 października.

Jak donieśliśmy dnia 23 września br. w depeszy od naszego szwajcarskiego korespondenta, odbyła się w Zurychu 21 i 22 z. m. konferencya rzeczoznawców, wybranych przez specyalny komitet gazowo-elektryczny krakowskiej Rady miejskiej dla zbadania projektu okręgowej centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem i wydania orzeczenia. W konferencyi tej brali udział: prof. Wyssling z Zurychu, prof. Hohenegg z Wiednia, inż. Sauer, dyrektor elektrowni wiedeńskiej i dyrektor krakowskiej elektrowni, p. Bieliński. Wiceprezydent Krakowa, radca dworu p. Józef Sare, nie mógł z powodu przeszkód urzędowych brać udziału w owej konferencyi.

Na tej konferencyi okazało się, że wszyscy rzeczoznawcy z całem uznaniem i przychylnością odnoszą się do projektu centrali okręgowej w Jazowsku. Każdy z wymienionych panów na własną rękę poddał sumiennemu i skrupulatnemu zbadaniu projekt i uznali go za korzystny, dobrze obmyślany pod względem technicznym i solidnie nawet w najdrobniejszych szczegółach pod względem finansowym skalkulowany.

Wymienieni powyżej rzeczoznawcy mają jutro wieczorem orzeczenie swe przedłożyć krakowskiej gminie przed forum komisyi gazowo-elektrycznej. Prof. Wyssling bawi od wczoraj w Krakowie i w towarzystwie prof. Ossowskiego i dyr. Bielińskiego rozpoczął dwudniowy objazd okolicy, przez którą ma przechodzić okrężna sieć przewodów elektrycznych, i zwiedzanie zakładów przemysłowych, przewidzianych w roli przyszłych konsumentów prądu. W tej podróży automobilem prof. Wyssling zwiedzi oczywiście także cały teren w okolicy Dunajca, wchodzący w rachubę pod budowy wodne dla centrali. Prof. Hohenegg i inż. Sauer już pozedtem podobną informacyjną podróż odbyli.

Jutrzejszy wieczór zatem będzie dla urzeczywistnienia projektu centrali okręgowej jednym z najbardziej przełomowych.

Orzeczenia wybitnych rzeczoznawców i rodzaj konfrontacyi tych orzeczeń z całokształtem myśli prof. Ossowskiego, który niewątpliwie osobiście z właściwą sobie precyzyą będzie na jutrzejszem posiedzeniu udzielał informacyi i wyjaśnień, staną się realnym zapoczątkowaniem wielkiego dzieła, błogosławieństwem dla kraju całego i okręgu krakowskiego, kamieniem węgielnym jego przyśpieszonego rozwoju przemysłowego.

Obcokrajowych rzeczoznawców witamy serdecznie jako naszych gości, a obradom szczerze życzymy powodzenia.

Interwiew z pułkownikiem, prof. Wysslingiem w sprawie centrali elektrycznej w Jazowsku.

Przedstawiciel redakcyi naszego pisma udał się wczoraj do bawiącego w Krakowie rzeczoznawcy projektu centrali elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem, pułkownika armi szwajcarskiej, prof. Waltera Wysslinga, by zasięgnąć informacyi co do jego zapatrywań w sprawie centrali. Prof. Wyssling, (który jest wybitnym znawcą i praktykiem europejskiej sławy w dziedzinie budow wodno-elektrycznych), przyjął naszego współpracownika bardzo uprzejmie i z miłą gotowością udzielił mu następujących wyjaśnień:

„Mogę panu całkiem szczerze powiedzieć, że projekt centrali naddunajeckiej jest projektem wielkiej realnej wartości i uznaję go po gruntownem przestudyowaniu za pomysł, który urzeczywistniony przyniesie niezmierne korzyści całemu okręgowi i jego przemysłowi. Projekt jest pod względem technicznym doskonale obmyślony, co zresztą mnie nie dziwi, gdyż już samo nazwisko autora ogólnego i szczegółowego projektu, pańskiego rodaka, a wśród nas w Szwajcaryi osiadłego profesora Narutowicza, daje najzupełniejszą gwarancyę solidności i doskonałości. Prof Narutowicz jest bowiem autorytetem na tem polu.

Ale i pod względem finansowym projekt jest w szczegółach sumiennie i trzeźwo opracowany; niema w nim żadnych złudzeń, żadnych fantazyi. Do tej chwili wiedzieć nie mogę, czy popyt konsumentów za prądem pokryje się z podażą. Jak mnie prof. Ossowski i inne osoby zapewniają, zgłoszenia o prąd z przyszłej centrali przewyższają już projektowaną na sprzedaż produkcyę. W takim razie wszystko jest w porządku i o ile są lub mogą być pieniądze, należy bez wahania przystąpić do budowy centrali w Jazowsku.

Wszystkie warunki składają się korzystnie. Nie należy się obawiać żadnych nadzwyczajnych przeszkód w budowie, ani szkodliwych przerw lub nierównomierności w produkcyi prądu już zbudowanej centrali. My w Zurychu mamy wodną centralę elektryczną, zbudowaną w pewnym kierunku w gorszych warunkach, a nie mieliśmy żadnych niespodzianek, jakie zaściankowi pesymiści zapowiadali i jesteśmy najzupełniej zadowoleni. Takich pesymistów i u Was — jak słyszałem — nie brak.

Powtarzam: o ile konsumenci są zapewnieni, budujcie centralę w Jazowsku".

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Kpiny z czytelników. Silnie napięta sytuacya na Bałkanach, wyłaniająca co chwilę nowe momenty, spędza sen z powiek specyalistom od robienia senzacyi. Są specyaliści, którzy potrafią mniej lub więcej mądrze robić senzacye, szanując swych czytelników. Wczoraj jednak mieliśmy do czynienia z elaboratem bardziej niż partackiej „twórczości" w senzacyi. Wieczorem ukazał się specyalny numer „Gazety Poniedziałkowej", w którym pod zuchwale senzacyjnymi tytułami znalazły się wycinki depesz z pism piątkowych i sobotnich.

Nie brakło i robionych własnych depesz. Te znowu odznaczały się karygodnem „wysysaniem z palca", jak n. p. telegram z Sebastopola, że flota rosyjska przygotowana jest do zaatakowania portu bułgarskiego Warny. Całość była pozatem pod względem techniki drukarskiej niżej wszelkiej krytyki.

Pod adresem redakcyi owego pisma przesyłamy życzliwą radę: „Mniej kpić z publiczności i nie zdradzać tak rażąco braku własnej inteligencyi".

Centrala elektryczna w Jazowsku. Pułkownik armii szwajcarskiej, profesor Walter Wyssling, przyjechał wczoraj do Krakowa i tu dla orzeczenia, jakie złożyć ma w sprawie centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem, zabawi kilka dni. Prof. Wyssling jest znanym autorytetem na polu budowli wodno-elektrycznych.

Profesor Hohenegg i dyrektor wiedeńskiej elektrowni miejskiej, inż. Sauer, którzy należą razem z prof. Wysslingiem do jury rzeczoznawców, wybranego przez subkomitet gazowo-elektryczny krakowskiej Rady miejskiej, przybyć mają dziś albo jutro rano do Krakowa.

Z teatru miejskiego. W niedzielnym przedstawieniu „W Gołębniku" Nikorowicza zamiast p. Siemaszki grał p. Szymborski. Teatr był szczelnie zapełniony. Sztuka cieszy się u publiczności powodzeniem

Koncerty abonamentowe, w liczbie dziesięciu, zorganizowane przez dyr. konc. krak., rozpoczną się dnia 23 b. m. występem głośnego tenora holenderskiego J. Urlusa, który na obecny sezon został zaangażowany do Metopolitan-Opera w N. Yorku, jako następca Ślezaka. Niezwykłą ozdobą tegorocznego repertuaru koncertowego jest współudział Ignacego Paderewskiego, który ostatni raz grał w Krakowie przed dziewięcioma laty. Koncert znakomitego mistrza odbędzie się w marcu. Oprócz Urlusa po raz pierwszy pojawią się na estradzie krakowskiej siostry Harrison (skrzypaczka i wiolonczelistka), których koncerty w najwybitniejszych instytucyach koncertowych Europy były senzacyą ubiegłych dwóch sezonów. Warszawska orkiestra filharmoniczna, jedna z najlepszych w Europie, da dwa koncerty symfoniczne pod dyrekcyą świetnego swego dyrygenta Zdzisława Birnbauma. Jeżeli do powyższych dodać nazwiska J. Korolewicz-Wajdowej, J. Kubelika, Alfr. Cortot, P. Casalsa i kwartetu brukselskiego, mamy obraz sezonu jednego z najświetniejszych, a raczej najświetniejszego, jaki Kraków miał dotychczas.

Ze sportu. Dwa matche „Cracovii" z „Floridsdorfer A. C." — odbyte w sobotę w niedzielę — zakończyły się jednakowym wynikiem 2:0 na rzecz „Cracovii".

18.000 koron zrabowano w nocy z soboty na niedzielę z kasy magazynowej kolei półn. w Krakowie. Niewyśledzeni sprawcy rozbili kasę wertheimowską.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Dnia 8 października 1912 r. (wtorek) odbędzie się o godz. 4 popołudniu plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie prezydyum; sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia; propozycye na asesorów handlowych dla c. k. Sądu obwodowego w Rzeszowie; rozdawnictwo stypendyów z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" na okres roku 1912/13; sprawozdanie wstępne w sprawie programu inwestycyi telefonicznych na rok 1913; sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi: a) rewizya rozporządzenia ministeryalnego w sprawie koncesyi na biura podróży, b) bieżące sprawy przemysłowe; wnioski i interpelacye; Pisma nadesłe do Izby.

Po zamknięciu numeru.

Odjazd oficerów tureckich.

Londyn. (Tel. wł.) Sześciu oficerów tureckich, którzy bawili w Anglii w szkole awiatycznej wskutek odwołania swoich przełożonych odjechało do Turcyi.

Zastępca króla Ferdynanda.

Sofia. (Tel. wł.) Król Ferdynand zamianował Słabowa, który już dwukrotnie był ministrem wojny swoim zastępcą w głównej komendzie armii bułgarskiej.

Zbrodnie policyi nowojorskiej.

Nowy Jork. (B. K.) Jack Zelik, który miał być jutro głównym świadkiem prokuratora w procesie o zamordowanie Rosenthala, **został wczoraj w tramwaju zastrzelony.**

Napad na pociąg.

Toganrog. (P. aj. t.) Koło stacyi Czotowo **ostrzeliwało 15 rabusiów pociąg,** którym jechali posłańcy kasowi. Rabusie rzucili dwie bomby, **a zrabowawszy 4 tysiące rubli uszli.** Dwóch żandarmów odniosło rany.

Dyrekcya Teatru „Apollo" zyskała dobrą siłę, mianowicie Prof. Trable, którego zdolność odgadywania i wykonywania cudzych myśli jest niebywałą. Osobliwym jest również fakir indyjski Maraba, który chodzi po ostrych szablach, rzuca się na najeżoną żelaznymi kolcami deskę, wskakuje do paki z potłuczonym szkłem i t. d. Salwy śmiechu wywołują humości polscy Zejdowski, Laffayette oraz groteskowy komik Liebal. Wiele atrakcyjnych numerów dopełnia programu.

Wielki konkurs zapaśniczy rozpoczyna się w teatrze Nowości we środę dnia 9 b. m. Do konkursu zgłosiło się bardzo wielu zapaśników polskich i zagranicznych. Występował będzie również Władysław Cyganiewicz,

Poseł prof. Dr. W. L. Jaworski o ugodzie polsko-ruskiej.

Kraków, dnia 7. października.

W ostatnim numerze *Österreichische Rundschau* zamieścił prof. Dr. W. L. Jaworski wyczerpujący artykuł na temat ugody polsko-ruskiej. Zdala od namiętności mącącej spokojne osądzenie sytuacyi w kraju, zdala od jakiejkolwiek z kimkolwiekbądź polemiki, analizuje autor wszystkie czynniki, składające się na obecne ukształtowanie się stosunków w kraju i dochodzi do wniosków, które może nie na rękę są temu lub owemu politykowi, stojącemu w krzyżowym ogniu codziennej walki politycznej i partyjnej, dbającemu więcej o ciasne interesy partyi lub — co gorsze — najbliższego otoczenia, niż o całość i dobro kraju i wszystkich warstw ludności! Lecz w chaosie i bardzo wygodnem przerzucaniu własnych win na cudze barki, wśród ciągłych oskarżeń Rusinów na Polaków i niedołępków bloku pod dowództwem tonącego śp. Stapińskiego na obóz konserwatywny, daje artykuł profesora Jaworskiego nam w kraju i sferom pozakrajowym, interesującym się kwestyą ugody polsko-ruskiej i trudnej do przeprowadzenia reformy wyborczej, jasny obraz może przykrej rzeczywistości, ale prawdziwej. Z całem uznaniem podnieść należy czyn autora, który w czasie, gdy żaden z kierujących polskich polityków nie może się zdobyć na nic więcej, jak radykalne hasła, groźby walki, sztuczne i niezdrowe kombinacye polityczne, a w ostateczności, gdy mówić trzeba *„zum Fenster hinaus"*, do wyborców, także na oskarżenia „rządzącej" partyi (stare, przeżyte sposoby), że w takiej chwili odważnie kreśli obraz położenia bez upiększeń, przedstawia takiem, jakiem ono jest bez ozdób i kulisów partyjnych.

Krótka treść artykułu, który wywarł w rządzących sferach w Wiedniu żywe zainteresowanie, jest następująca:

Najlepszem oświetleniem stosunków polsko-ruskich w Galicyi są obecne rokowania nad reformą wyborczą do galicyjskiego sejmu. W tych rokowaniach udzieleniu praw wyborczych warstwom, które ich dotychczas nie posiadały, przeszkadzają rozmaite momenty natury narodowej i socyalnej.

Trudność natury narodowej leży w tem, że Rusini nie odstępują od 30% udziału w mandatach i ich absolutnego zagwarantowania i odrzucają przyjęty przy wyborach do Rady Państwa system proporcyonalny; Polacy znów zgadzają się na 26.4% mandatów, choć w zagwarantowaniu tego procentu polskie partye mają różne zapatrywania. I tak partya demokratyczna i ludowa zgadzają się z Rusinami na kataster narodowy, gdy konserwatywna partya, a szczególnie frakcya podolska obstawają przy systemie wyborów proporcyonalnych.

Trudność natury socyalnej nastręcza stosunek mandatów miejskich do wiejskich i stosunek mandatów z powszechnego głosowania do mandatów kuryalnych. Tak rząd jakoteż partya konserwatywna żądają mniejszości posłów z powszechnego głosowania w sejmie. Poza tem partya konserwatywna, rekrutująca się przeważnie z sfer wielkiej własności ziemskiej, a mająca się utrzymać przy obecnej ilości (44) mandatów, żąda zapewnienia swego stanu posiadania w przyszłym, do $^3/_4$ części zdemokratyzowanym Sejmie i żąda poddania kilku zasadniczych przepisów z dziedziny ustroju gmin pod decyzyę przyszłej kwalifikowanej większości. Dalsza trudność wywiązuje się z konieczności utworzenia jakiejś nowej kuryi a to dlatego, że niema ruskiej wielkiej własności, że Rusini w miejskiej kuryi stanowią mniejszość, a ilość ich wiejskich mandatów musi stosownie do zasadniczych żądań ludowców być mniejszą od polskich wiejskich mandatów; bez nowej więc kuryi nie można przeprowadzić repartycyi przyznanych Rusinom mandatów.

Reforma wyborcza do Sejmu należy więc do najtrudniejszych na tem polu problemów.

Jednak trudności natury socyalnej dałyby się, sądząc z obecnego stanu rokowań, usunąć, natomiast trudności narodowe tak się zaostrzyły, że trzeba się liczyć z faktem niedojścia do skutku reformy w roku bieżącym. Gdyby Rusini chcieli przyjąć zaproponowane im 26·4% mandatów, mógłby drugi punkt sporny, system proporcyonalny, być na ich korzyść usunięty. Gdyby Rusini zgodzili się na punkt, co do którego wszystkie stronnictwa polskie są solidarne, wówczas nie znalazłoby się stronnictwo polskie, któreby odważyło się wziąść na siebie odpowiedzialność za rozbicie ugody. Odrzucenie zaofiarowanych Rusinom 26·4 proc. jest prawdziwą przyczyną niepowodzenia rokowań.

Co do cyfry 26·4 idą wszystkie stronnictwa polskie solidarnie. Odmowne stanowisko Rusinów można tylko tem wytłumaczyć, że dążą oni do odroczenia reformy wyborczej, że więc nie chcą dziś ugody.

Powody tego zachowania się ich widzi prof. Jaworski w strukturze społeczeństwa ruskiego, które składa się tylko z chłopów i z inteligencyi. Rusini nie mają ani większej własności, ani szlachty, ani wielkiego przemysłu i handlu, niema wreszcie znaczniejszych miast z ruską większością. Ten brak społecznego zróżniczkowania decyduje o charakterze Rusinów. Naród ruski nie posiada w obecnej fazie swego rozwoju dość silnych i ekonomicznie ugruntowanych warstw, któreby pragnęły spokoju narodowościowego i miały dość wielki interes w uregulowaniu stosunków narodowościowych. Przeciwnie: dalsze trwanie walki narodowościowej jest i teraz jeszcze głównym warunkiem rozwoju narodu ruskiego. Bowiem tylko radykalizm i socyalizm bez właściwego nacyonalizmu są tą sprężyną, która porusza masy ruskiego chłopstwa. Do ugody narodowej muszą obydwa narody być politycznie i kulturalnie dojrzałymi i materyalnie równomiernie sytuowanymi.

Tak polscy jak i austryaccy politycy muszą liczyć się z faktem, że ugoda polsko-ruska da na siebie sporo jeszcze czasu czekać. Nie należy się łudzić: dojście do skutku reformy wyborczej nie będzie zaniechaniem walki, lecz przeciwnie, dopiero rozpocznie na dobre długi okres walk. Posłowie ruscy przyjdą jeszcze w większej liczbie z wnioskami, których celem będzie wyparcie elementu polskiego ze wszystkich dziedzin publicznego życia i rozwiązywanie konfliktów ekonomicznych na niekorzyść ludności polskiej.

Z trzech dróg, które otwierają się dwom narodom zamieszkałym na tem samem terytoryum, wybrali Rusini drogę wypierania, wedle znanego hasła: za San! Z tego punktu widzenia przestaje kwestya ruska być sprawą administracyjną lub parlamentarną, lecz urasta do rozmiarów sprawy państwowej. Zamienia się ona w problemat: czy naród ruski posiada w obecnej fazie swego rozwoju elementy, które są nieodzowne do wypełnienia jej żądań?

W kraju spełnia konieczną dla każdego społecznego organizmu rolę większej własności, przemysłu i handlu ludność polska; w administracyi, w życiu autonomicznem, w korporacyach nie da się element polski obecnie usunąć; do działalności politycznej, wchodzącej w zakres Sejmu, wprowadzają Rusini jednostronność, wynikającą z ich socyalnej struktury a grożącą zniszczeniem koniecznej równowagi socyalnej; w państwie nie wątpi nikt w ich wierność dla dynastyi, musi się ona jednak stale przejawiać w zrozumieniu dla interesów państwowych, zdolność do rządów musi być udowodniona długiem, niezmiennem zachowaniem się.

Rusini — kończy autor — znajdują się w rozwoju. Mamy niedaleko przykłady, jak szybko może naród nabrać sił, jak szybko może rozwinąć się w pełny organizm. Nie ulega wątpliwości, że i z Rusinami tak będzie, a wtedy oni sami przyłożą rękę do ugody, którą dziś odrzucają. Polityk odmierza szkody, spowodowane przez to negatywne stanowisko, socyolog konstatuje tylko fakty i stwierdza ich przyczyny.

Napoleon I.

w świetle swych myśli i aforyzmów.

(*Z proklamacyi, przemówień i biuletynów*)

II.

(*Do brata Łucyana o jego proklamacyi.*) Nic ona nie warta, za wiele słów, za mało idei; uganiasz się za patosem, a tak nie mówi się do ludów!

(*Do dyrektoryatu*). Wszystko, co się da powiedzieć w proklamacyach i drukowanych słowach, to romansowy materyał. Do wielkich celów wy tarczą: rozsądek, mądrość i zręczność; więcej nie potrzeba.

(*Do swych grenadierów pod Austerlitzem*). Jutro moje dzielne dzieci, okażcie się takimi, jak dotychczas zawsze, a parami będziem przed się gnali Moskalów. Stary! Pomóż mi tych drabów w mą garść dostać, a przyrzekam ci dobrą zabawę karnawałową w Wiedniu.

(*Po zwycięstwie pod Austerlitzem*). Chrzcijcie swych synów mem imieniem; daję wam na to me zezwolenie. Jeśli jedno z nich okaże się nas godnem, chcę je ustanowić mym spadkobiercą i następcą!

(*Do Króla pruskiego Fryderyka Wilh. w r. 1806*). Gdybym był nowicyuszem w sztuce wojennej i obawiać się musiał zmiennego losu szczęścia na polu bitwy, niniejsze pismo do Waszej Królewskiej Mości byłoby bez sensu. Lecz Waszą Królewską Mość ja z wszelką pewnością na łeb pobiję i bez szczypty usprawiedliwienia przegrasz w tej stawce własny, spokojny byt i swych poddanych.

(*Z rozkazu dziennego pod Bambergiem*). Czyż po to przewyciężaliśmy trudy pór roku, mórz i pustyń, po to wielokrotnie na łeb na szyję pobiliśmy całą przeciw nam sprzymierzoną Europę, po to sławę naszą szerzyliśmy na wschodzie i zachodzie, by teraz wygodnie wracać do swych domów, zdradzić naszych sprzymierzeńców i narazić się na to, by nasi wrogowie mogli nam w oczy śmiać się i urągać, że francuski orzeł zląkł się pruskiej armii?

(*Z biuletynu bambergskiego*). Zapraszają nas na *rendez-vous* honoru, do jakiego Francuz nigdy się nie spaźnia. A ponieważ piękna królowa zaszczyca swą obecnością plac boju, bądźmy uprzejmi i maszerujmy bez namysłu do Saksonii... Oczekuje nas królowa pruska, jako amazonka w mundurze swego pułku dragonów. Zdobywa się ona w zamieszaniu wojennem na to, by dziennie pisać ze dwadzieścia listów, w których zagrzewa do boju i przeciw nam ogień podsyca. Popatrzcie, a przekonacie się, że to Armida, która w swem zaślepieniu pod swój własny pałac ogień podkłada!...

(*Przy wjeździe do Berlina, do magistratu*). Jak słyszę, nie wybija się już nikomu szyb. Mój kuzyn, król pruski, przestał być królem z chwilą, gdy nie kazał powiesić księcia Ludwika Ferdynanda za to, że się odważył ministrom szyby powybijać.

(*Podczas rozwiązania Konwentu prawodawczego*). Tron to tylko drzewo, aksamitem obleczone. Ja sam zastępuję lud, ja jestem państwem. Jeśli Francya chce mieć inną konstytucyę, niech sobie poszuka innego monarchę. Czy wy sądzicie, że to duma przezemnie przemawia? A jeśli duma, to dlatego, że mam odwagę, i dlatego że Francya *mnie* zawdzięcza swą sławę. — Wracajcie do swych domów. Nawet gdybym nie miał racyi, nie winniście mnie tego publicznie zarzucać. Porządni ludzie nie piorą swej brudnej bielizny publicznie, nie robią z tego widowiska dla świata.

(*Przed Grenoblą*). Żołnierze! Poznajcie mnie! Jeśli między wami bodaj jeden żyje, któryby chciał zabić swego cesarza, niechaj to uczyni.

Komu tu wierzyć?

Wiedeń 6 października.

Komu tu wierzyć? Dyplomacyi, która zapewnia, że do rozlewu krwi na Bałkanie nie dopuści, czy też państwom Bałkańskim, które twierdzą, że bez rozprawy orężnej nie ma mowy o uspokojeniu się umysłów na Bałkanie?

Pytanie trudne do rozwiązania; odpowiedź dadzą wypadki, które szybko po sobie następują.

Lecz już dzisiaj śmiało stwierdzić można, że do wojny nie przyjdzie, jeśli na to mocarstwa europejskie nie pozwolą. Cała więc zagadka streszcza się do pytania, czy oficyalne zapewnienia mocarstw o ich chęci utrzymania pokoju kryją się z ich rzeczywistymi zamiarami. Wiele momentów przemawia za tem, że tak nie jest, że potajemnie działają siły, których wypadkowa przeważy szalę na rzecz pokoju czy wojny.

Wrzenie na Bałkanie jest obecnej generacyi tak dobrze znanem, że zapewnienia dyplomacyi o powolnem uspakajaniu się umysłów na Bałkanie, czem nas w ostatnich latach do syta karmiono, przyjmowano zawsze z ironią i niedowierzaniem. Wiedziano przecież dobrze, że niedomaganie chroniczne, jakiem bezwarunkowo jest kwestya bałkańska, nie zniknie nagle z porządku dziennego, lecz prędzej czy później wywoła poważne zawikłania.

Ogólnie przypuszczano, że momentem krytycznym będzie przewrót konstytucyjny w Turcyi. Wówczas pożogę zażegnano. Rok temu, gdy Włochy wypowiedziały wojnę Turcyi, obawy się wzmogły, a dzisiaj już prawie za pewnik uważać można, że tylko rozlew krwi zdoła ujarzmić te namiętności, które potęgując się z dnia na dzień zagrażają ustawicznie pokojowi europejskiemu.

Kto wie, czy i dyplomacyi nie sprzykszy się ten beznadziejny *status quo* na Bałkanie, którego utrzymanie więcej przyniosło kłopotów, aniżeli tytułu do zadowolenia. Może być, że odpowiedzialni kierownicy polityki zagranicznej powiedzieli sobie w duchu, że tych swarów i kłótni trochę za wiele, niechajże państwa bałkańskie popróbują swych sił, niechże się atmosfera trochę oczyści, a w chwili decydującej my znowu głos zabierzemy.

Tak mimowoli tłumaczyć sobie trzeba obecne stanowisko mocarstw, które nie tracą nadziei utrzymania pokoju, a które jednak z dziwną opieszałością zwlekają z udzieleniem ostatniej rady.

Któreż to z państw bałkańskich śmiałoby na na własną rękę wystąpić przeciwko Turcyi? Bułgarya, której brak floty, czy może Grecya, która dopiero reformuje swą armię na wzór europejski, czy też Serbia wyzuta z gotówki, czy w końcu Czarnogóra świadoma swej zawisłości od Cara?

Nie, samopas żadne z tych państw nie odważy się na to, więc podają one sobie dłoń wzajemnie w nadziei, że różnorodne apetyty swe zaspokoją kosztem Turcyi, którą niejako uważają za piąte, a więc zbędne koło u wozu bałkańskiego.

Ta koalicya sprzecznych ze sobą elementów zażądała, by Turcya w ciągu dni kilku rozwiązała kwestyę tak doniosłą, jaką jest kwestya narodowościowa w państwie tureckiem i grozi orężem na wypadek nieuwzględnienia tego postulatu. Tytuł do wojny bądź co bądź dość ciekawy, bo przecież z tego samego tytułu mogłaby i Rosya wypowiedzieć wojnę Austro-Węgrom, skoro moskalofile w Galicyi nie cieszą się temi prawami, jakie by im szowinizm rosyjski przyznać pragnął.

Jeśli więc li tylko chęć niesienia pomocy swym uciśnionym w Turcyi rodakom skłoniła państwa bałkańskie do postawienia Turcyi przed alternatywą „pokój lub wojna“, to zdaje się, że droga obrana do celu nie doprowadzi. Kwestyi narodowościowej w ciągu dni kilku nikt nie rozwiąże, a jest rzeczą nader wątpliwą, czy armii zjednoczonych państw bałkańskich szczęście dopisze.

Państwa te liczą na niemoc Turcyi, której wojsko lądowe i flota zaprzątane są wojną z Włochami.

Już dzisiaj można mówić o pierwszem przeżarowaniu koalicyi państw bałkańskich. Z chwilą, w której gromadzić się poczęły chmury na Bałkanie, Turcya przyspiesza tok rokowań pokojowych, nie liczy się już z obawą utraty powagi swej u szczepów arabskich i gotową jest do ofiar, byle tylko nie stracić ani jednej piędzi ziemi z swych posiadłości europejskich. Turcya zaś, oswobodziwszy się z niebezpieczeństwa, grożącego jej ze strony Włoch i zasiliwszy swe kasy pieniądzmi włoskimi, stanie się przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym.

A i mocarstwa europejskie nie będą się zbyt długo bezczynnie przypatrywały. Dzisiaj stoją one jeszcze w odwodzie, lecz zgłoszą się w chwili stanowczej. Dotyczy to specyalnie Austro-Węgier i Rosyi, jako państw bezpośrednio na Bałkanie interesowanych. Zamysły obu tych państw osłania na razie tajemnica. I tu tkwi moment dla nas najważniejszy, bo wyłania się pytanie czy zamiary te będą zgodne czy też sprzeczne?

Niedawna przeszłość poucza, że zamysły te nie były zawsze zgodnymi, lecz temu przeciwstawić należy żywo w kołach delegatów komentowane oświadczenie monarchy, który zauważył: „Zachowamy zimną krew, dyplomacya nieraz cuda działa“. — *ag.* —

Nowa ustawa wojskowa, a szkolnictwo zawodowe.

Nowa ustawa wojskowa z dnia 5. lipca 1912 roku wprowadziła w życie bardzo ważne zmiany odnośnie do obowiązku powinności wojskowej.

Czas trwania służby wojskowej wynosi obecnie:

1. w ogólności dwa lata,

2. przy kawaleryi i konnej artyleryi, jak niemniej przy formacyach z dwuletnią służbą wojskową dla pewnej ilości żołnierzy, celem utrzymania potrzebnego stanu podoficerów trzy lata,

3. przy marynarce wojennej cztery lata.

Do wstąpienia w szeregi wojskowe wymaga ustawa ukończonego conajmniej 17. roku życia. Powinność wojskowa rozpoczyna się z dniem 1. stycznia tego roku kalendarzowego, w którym obowiązany do służby wojskowej ukończy 21. rok życia, a ustaje z dniem 31. grudnia tego roku, w którym ukończy 23. rok życia.

Osoby asenterowane (rekruci), które a) przygotowują się do pewnego oznaczonego zawodu, albo b) uczą się pewnej sztuki lub przemysłu i skutkiem przerwy poniosłyby znaczny uszczerbek, albo c) udowodnią pewne na szczególne uwzględnienie zasługujące okoliczności, mogą uzyskać o d r o c z e n i e służby wojskowej do 1. października tego roku, w którym ukończą 24. rok życia. Osoby asenterowane (rekruci), które najdalej do 1. października tego roku, w którym ukończą 21. rok życia:

a) ukończyli z pomyślnym skutkiem 6 klas publicznej szkoły średniej w ścisłem znaczeniu, (gimnazyum, szkołę realną), albo

b) ukończyli szkołę publiczną, która daje całkowite wykształcenie dla zawodu przemysłowego, artystycznego, technicznego, kupieckiego, rolniczego lub leśnego, kopalnianego lub hutniczego, — n i e m o g ą b y ć p o c i ą g n i ę t e d o o d b y c i a t r z e c i e g o r o k u s ł u ż b y w o j s k o w e j. Jako szkoły zawodowe tej kategoryi wchodzą przedewszystkiem pod uwagę: dwuklasowe szkoły handlowe, szkoły dla werkmistrzów, szkoły dla rękodzieł budowlanych, szkoły rolnicze i niższe szkoły lasowe.

Jak dotąd, tak i obecnie nie mają n. p. absolwenci dwuklasowej szkoły handlowej prawa jednorocznej służby wojskowej. Prawa tego nie mogą też uzyskać przez złożenie t. zw. egzaminu inteligencyjnego, albowiem e g z a m i n i n t e l i g e n c y j n y w d o t y c h c z a s o w e j f o r m i e z o s t a ł z n i e s i o n y.

Prawo jednorocznej służby wojskowej przyznaje ustawa tym, którzy najdalej do 1 października tego roku, w którym zostali asen.

O kobietach.

(Z dyalogu miedzy 22-letnim Bonapartem a de Mazisem.)

De Mazis: Czem jest miłość, panie? Proszę powiedzieć; wszak pan jest tak zorganizowany, jak każdy inny...

Bonaparte: Śmiesznem mi się wydaje pytanie o definicyę! I ja raz kochałem i pozostało mi dość w pamięci, by rezygnować z metafizycznych definicyi, które zazwyczaj wikłają to, co mają wyjaśnić. Ja nie uznaję miłości! Idę jeszcze dalej i twierdzę, że jest ona dla społeczeństwa i szczęścia jednostki szkodliwą. Jednem słowem: wierzę, że miłość więcej zniszczenia kosztuje niż błogosławieństwa przynosi i że byłoby dobrodziejstwem ze strony chroniącego nas Boga, gdyby chciał ludzkość od niej uwolnić.

(Pierwsza miłość — panna du Colombier). Byliśmy oboje wcieleniem niewinności; od czasu do czasu pozwalaliśmy sobie na schadzkę. Jeszcze dziś przypominam sobie jedną z nich. Odbyła się w lecie o wschodzie słońca. I nie do uwierzenia: całe nasze szczęście polegało na tem, żeśmy wspólnie zjadali wiśnie.

(Do Józefiny). Moja jedyna Józefino: Zdala od Ciebie nie ma dla mnie żadnej radości, zdala od Ciebie świat wydaje mi się pustkowiem, po którem samotnie się błąkam... Gdy mnie przygniata natłok pracy, gdy zmęczony obawiam się końca, gdy ludzie mnie napełniają wstrętem gdy bierze mnie ochota przekląć życie całe — kładę rękę na serce. Czuję jego bicie..., szukam Twego obrazu... i przyglądam się mu.

*

Śmiać się musiałem, że piszesz: „Po to wyszłam za mąż, by z mężem żyć“. — Mnie się zdawało w mej naiwności, że żona istnieje *dla swego męża*, mężczyzna dla ojczyzny, rodziny i sławy. Przebacz, że nie wiedziałem! Zawsze można czegoś nowego nauczyć się od pięknych dam. Fi! Józefino! Jaką Ty mnie się wydajesz! Twe serce jest doskonałe, ale Twój rozum słaby.

*

Troska ma swe granice, których nie wolno przekroczyć.

*

Ty masz się poddać mym kaprysom i uważać mnie za wytłómaczonego, jeśli ja zabawiam się w ten sposób. Na wszystkie Twe skargi raz na zawsze mam jedną, jedyną odpowiedź: ja.., ja stoję poza granicami świata i jego porządku i nikt nie może mnie niczego przepisywać. Na wszystkie Twe skargi mam prawo odpowiedzieć wiecznem „Ja“.

*

Nic nie mówiące słowo „konwenanse“, którego wciąż używacie i które dla mnie nie ma znaczenia! Jest ono wynalazkiem głupców, którzy chcieliby dorównać ludziom ducha. Jest one rodzajem towarzyskiego knebla, który przeszkadza silnym, a służy słabym... Ha! Dobry smak! To także jedno z owych klasycznych słów, których ścierpieć nie mogę.

(O zdradzie małżeńskiej do jednej z dam dworu). Pani się dziwi nad drobnostką, która dla nas jest niczem więcej, niż drobnostką — o ile o niej się dowiadujemy; niczem — o ile o niej nie wiemy. A wie pani, co kobiety prawo mają mówić o zdradzie mężów? Otóż nie! absolutnie nie! Ponieważ jednak kobiety nie są w stanie milczeć, polecenia godnem jest, by uznały zdradę mężów za słuszną, skoro o niej się dowiadują.

(Gdy Józefina podczas polowania zwraca uwagę, że zwierzyna jest ciężarna). Hola! Musimy zrezygnować z polowania. Tu wszystko jest błogosławione z wyjątkiem pani.

(Do Łucyana). Wierzaj mi bracie, że zbyteczną jest rzeczą, by nasze żony były piękne. Co do naszych kochanek (*maitresse*) ma się rzecz inaczej. Brzydka kochanka zgrzeszyłaby przeciw swemu pierwszemu obowiązkowi, który jej nakazuje być piękną.

*

…wani, ukończyli z pomyślnym skutkiem (złożyli egzamin dojrzałości) jako uczniowie …iczni lub prywatyści:

a) publiczne wyższe gimnazyum, wyższą szkołę realną, lub

b) inną publiczną szkołę średnią, stojącą na równi z tymi zakładami, które dają wykształcenie w kierunku artystycznym, technicznym, przemysłowym, kupieckim, nautycznym, rolniczym lub leśnym, albo

c) publiczne seminaryum nauczycielskie.

Prawo jednorocznej służby może być przyznane także tym kandydatom, którzy najdalej do 1. października tego roku, w którym zostali asenterowani, ukończyli w charakterze uczniów publicznych z pomyślnym wynikiem:

a) 6 klas publicznej szkoły średniej w ściślem znaczeniu (gimnazyum, szkoła relna) albo

b) dwa pierwsze roczne kursa publicznej średniej szkoły, stojącej na równi z tymi zakładami, dającej wykształcenie w kierunku artystycznym, kupieckim, rolniczym itd., albo

c) dwa pierwsze kursa roczne publicznego seminaryum nauczycielskiego — a nadto we wszystkich powyższych wypadkach poddali się jeszcze egzaminowi uzupełniającemu i egzamin ten złożyli z pomyślnym wynikiem.

Egzamin uzupełniający winien kandydat złożyć najpóźniej do 1. października tego roku, w którym został asenterowany. Egzamin należy zdawać w szkole kadeckiej przed specyalną komisyą, złożoną z komendanta szkoły jako przewodniczącego, oraz z czterech conajmniej członków komisyi z grona oficerów-nauczycieli.

Egzamina rozpoczynają się od drugiego poniedziałku miesięcy marca, maja i grudnia oraz 21. września.

Egzamin składa się z części pisemnej i ustnej. Egzamin pisemny rozciąga się na języki i matematykę, zaś egzamin ustny obejmuje języki, geografię, historyę, przyrodę, fizykę, chemię i matematykę. Kandydaci, którzy otrzymali stopień niedostateczny z jednego tylko przedmiotu, mogą powtórzyć egzamin w najbliższym terminie. Ci kandydaci, którzy otrzymali stopień niedostateczny z dwóch lub więcej przedmiotów, mogą powtórzyć egzamin dopiero po upływie jednego roku. W tym wypadku muszą poddać się ponownemu egzaminowi z wszystkich przedmiotów. Kandydaci, którzy otrzymali notę niedostateczną z wszystkich przedmiotów, nie mogą powtórzyć egzaminu. Egzamin uzupełniający można zdawać w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

Dział ekonomiczny.

Minister handlu a kanał spławny Dunaj-Odra-Wisła.

Austryacki centralny związek dla żeglugi rzecznej i kanałowej wręczył w ubiegłym tygodniu nowemu ministrowi Drowi Schuster-Bonnot memoryał w sprawie kanałów spławnych, powołując się na to, że on w czasach, gdy był czynnym w ministerstwie handlu, organizował kreowaną w r. 1902 dyrekcyę dróg wodnych i sam był naczelnikiem jej administracyjnego działu. To stanowisko zajmował on do czasu powołania go na dyrektora pocztowej kasy oszczędności i miał sposobność zapoznania się bliższego z problemem dróg wodnych.

Ustąpienie Dra Roesslera z ministerstwa handlu z powodu złego stanu zdrowia byłoby dla dróg wodnych niepowetowaną stratą, gdyby jego następca nie zajął się niemi taksamo intenzywnie, jak jego poprzednik. Prócz bowiem wielkich zasług, jakie położył Dr. Roessler w polityczno-handlowym departamencie ministerstwa handlu i to w dziedzinie państwowej polityki handlowej, w dziedzinie popierania eksportu i organizacyi konsulatów, wielce zasłużył on się koło sprawy kanałów. Podczas pierwszego czytania przedłożenia kanałowego 28 marca b. r. oświadczył bez ogródek, że uważa kanał Dunaj-Odra-Wisła za niezbędny postulat ekonomiczny; później popierał on urzeczywistnienie go przy pomocy prywatnego kapitału, wreszcie wydał zlecenie dyrekcyi dróg wodnych, by w sprawie pozyskania prywatnych kapitałów porozumiała się z interesantami i przyjmowała oferty.

Z powodu objęcia teki handlu przez Dra Schuster-Bonnot, obeznanego ze sprawami wodnemi i jej dawnego szefa administracyjnego, odpadają obawy, które wyłoniły się, czy też znów widoki przyspieszenia sprawy budowy kanału nie ulegną zmianie.

Kolej lokalna Stary Sącz — Nowy Targ.

W czasie od 26/IX. do 2/X. 1912 odbyła się Komisya rewizyi trasy projektowanej przez Wydział Krajowy normalnotorowej kolei lokalnej Stary Sącz — Nowy Targ.

W komisyi tej wzięła udział obok interesowanych czynników także krakowska Izba handlowa i przemysłowa, zastąpiona przez inspektora Józefa Bunda, naczelnika biura kolejowego Izby.

Za podstawę do obrad wzięła komisya projekt Wydziału krajowego, wedle którego stanowić ma projektowana kolej lokalna nie jedną całość (Stary Sącz — Nowy Targ), ale dwie odrębne linie (Stary Sącz — Krościenko — Szczawnica i Nowy Targ — Krościenko — Szczawnica) kończące się z powodu trudności terenowych koło Krościenka w stacyi o nazwie Krościenko — Szczawnica.

Przeciw temu projektowi wystąpił zastępca Izby w oświadczeniu, którego treść jest następująca:

Delegat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wita rozprawy komisyjne jako zapowiedź bliskiego urzeczywistnienia projektu linii kolejowej, której brak odczuwa od wielu lat cały kraj bardzo dotkliwie.

Kolej Stary Sącz — Krościenko — Szczawnica — Nowy Targ, jako całość, powołaną jest bowiem do spełnienia bardzo ważnych zadań komunikacyjnych i gospodarczych w części kraju, słynącej z piękności natury, z bogactw rodzimych i z bogactw w źródła wód leczniczych, jakoteż sąsiadującej z bogatą częścią północno-zachodnich Węgier.

Projektowana linia podniesie przeto znacznie ruch turystyczny w naszym kraju i odda wielkie usługi rodzimej wytwórczości tej okolicy.

Przez włączenie całej linii kolejowej Stary Sącz — Nowy Targ do ogólnej sieci kolei żelaznych, umożliwi się nadto interesowanym sferom przemysłowym zbliżenie do owych nieprzebranych skarbów, jakie w sobie kryją siły wodne Dunajca i przyspieszy się odpowiednie ich wyzyskanie ewentualnie i do celów trakcyi elektrycznej nowej linii kolejowej o charakterze wybitnie turystycznym.

Przeciwko szczegółom projektu podnosi atoli delegat Izby handlowej i przemysłowej zarzut, że najważniejsza dzisiaj miejscowość lecznicza tej okolicy, Szczawnica-Zdrój, nie została objętą projektowaną trasą. Przeciwnie miejscowość ta pozostawioną została na uboczu w odległości około 6 km od najbliższej projektowanej stacyi Krościenko.

Nietylko doświadczenia poczynione po wybudowaniu kolei transwersalnej ze zdrojami Rymanów i Iwonicz a nadto przy wybudowaniu linii Nowy Sącz — Orłów ze Zdrojem Krynicą, ale względy na samą rentowność kolei nie pozwalają żadną miarą na ominięcie tej miejscowości, która stanowi punkt ciężkości projektowanej kolei.

Samo oznaczenie projektowanej stacyi „Krościenko“, nazwą „Krościenko-Szczawnica“, nie zdoła jeszcze zbliżyć turystów i gości kąpielowych do Szczawnicy-Zdroju i temsamem nie zdoła podnieść frekwencyi tej miejscowości leczniczej.

Uznając atoli w zupełności sposób prowadze-

By rozsądnie mówić, trzeba mieć właśnie rozsądek; zakochani nie mają rozsądku, albo tracą go, o ile go przedtem mieli.

Kobiecie nie wolno mieszać się do polityki. Jeśli kobieta mówi o literaturze, sztuce, moralności i tym podobnych rzeczach, już zajmuje się polityką. Kobiety niech haftują i cerują.

(*Do brata Józefa*). Idź za mym przykładem. Siedź przy obiedzie tylko pół godziny, kochaj przelotnie i nie trzymaj sobie stałych kochanek.

(*Po bitwie wpada z iskrzącemi się oczyma do namiotu i woła*). Kobietę... kobietę... bezzwłocznie sprowadźcie mi kobietę!

(*Do Walewskiej w zamku*). Ja chcę! Rozumiesz te słowa? Chcę Cię zmusić byś mnie kochała. Twą ojczyznę z zapomnienia podniosłem i zrobię dla niej jeszcze więcej. Lecz zapamiętaj jedno. Jak zegarek, który teraz rozbijam o ziemię w drobne kawałeczki, tak zniszczę wszelkie twe nadzieje, jeśli mnie doprowadzisz do ostateczności, jeśli wzgardzisz mem sercem a Twego serca odmówisz.

*

(*Do Beausseta po omdleniu Józefiny na wieść o konieczności rozwodu*). Interes Francyi i mej dynastyi każe gwałcić me serce — rozwód stał się dla mnie nie do usunięcia obowiązkiem... Tem bardziej wzruszony jestem sceną, jaką mi zrobiła Józefina... Wszak wiedziała już od trzech dni od Hortensy, jak smutna konieczność zmusza mnie do rozwodu... Żałuję jej z całego serca... Przypisywałem jej więcej hartu... Nie byłem przygotowany na taki wybuch boleści.

(*Na wyspie św. Heleny o kobiecie*). My narody zachodu nie umiemy obchodzić się z kobietami. Zepsuliśmy je, bo nadaliśmy im stanowisko i znaczenie równoznaczne z naszem. Ludy wschodu postąpiły mądrzej i sprawiedliwiej. Uznały kobietę, jako własność mężczyzny.

Natura wyznaczyła kobietom rzeczywiście rolę naszych niewolnic, a one wskutek naszych przewrotnych i ciasnych zapatrywań zdobywają się na odwagę narzucania się nam jako nasze władczynie. Nadużywają kilku swych przymiotów, by nami rządzić i rozporządzać. Na jedną kobietę, wpływającą na nas dodatnie, przypada sto takich, które uwodzą od mniejszych głupstw do coraz większych.

Kobieta daną jest mężczyźnie, by mu dzieci rodziła. Jedna kobieta nie może wystarczyć mężczyźnie. Nie może być jego żoną w czasie ciąży, nie może nią być w czasie karmienia dziecka ni w czasie peryodycznych słabości, a ma być jego żoną wtedy nawet, gdy mu więcej nie może rodzić dzieci. Z tego wynika, że mężczyzna, którego przyroda nie ogranicza żadną powyższych przeszkód, winien więcej mieć żon.

I czy macie panie — (*do kobiet swego otoczenia*) — powód do skarg? Czy nie przyznaliśmy Wam duszy? A wiecie, że nawet wielu z pośród filozofów w tej kwestyi niezupełnie zdecydowane ma zdanie! Żadacie równouprawnienia? Waryacki pomysł! Kobiety są naszą, nie my ich własnością; one nam dają dzieci, nie my im. Są naszą własnością, jak drzewo owocowe w sadzie jest własnością ogrodnika.

Zdradza mąż żonę, może jej to wyznać, żałować, śladów ta zdrada nie pozostawia! Żona czuje się czas pewien zranioną w swej dumie, przebacza, przeprasza się, no i czyni to ostatecznie we własnym interesie. Zdrada żony to zupełnie inna sprawa; ona może przyznawać się, żałować — któż zaręczy jednak, że ta awantura miłosna nie pozostawiła śladów po sobie...? Szkoda ta nie da się naprawić.

A więc — moje panie — brak zdrowego sądu, złe wychowanie, niskie myśli są tymi złymi duchami, które kobiecie każą wierzyć w możność równych z mężczyzną praw. W tej różnicy nie ma jednak nic ubliżającego kobiecie. Każda płeć ma swoje właściwości, swoje zobowiązania. Waszymi przymiotami są — moje panie — piękność, gracya, uwodzicielstwo; waszymi obowiązkami — zależność, poddawanie się władzy mężczyzny.

nia trasy ze względu na jednolitą inweletę a temsamem na sprawność przyszłej linii komunikacyjnej, nie czyni delegat Izby wniosku na zmianę projektowanej trasy, przez prowadzenie jej pętlicą aż do Szczawnicy-Zdroju, ale żąda z całym naciskiem wybudowania linii normalnotorowej do Szczawnicy-Zdroju. Stacya Krościenko zaś winna być tak założoną, ażeby z tejże mogła być wprowadzoną dalsza linia do Nowego Targu.

W dalszym ciągu oświadcza się delegat Izby za waryantą przez Pieniny jako korzystniejszą ze względów gospodarczych.

Korespondencye.

Oświęcim, 6 października 1912.

Przeciążenie sędziów. Skład urzędników sędziowskich w tuteiszym sądzie nie powiększył się w ostatnich dziesięciu latach, mimo, że czynności zwiększyły się co najmniej w dwójnasób. Sąd oświęcimski składa się zaledwie z czterech sił sędziowskich, co w stosunku do powiatu i czynności, jakie ten powiat przysparza, jest stanowczo za mało. Także budynek sądu jest za szczupły, wskutek czego strony tamują przejście w korytarzach sądowych. Złemu możnaby zaradzić, gdyby grono sędziów zwiększyło się przynajmniej o jednego sędziego i gdyby budynek sądowy przez dobudowanie drugiego piętra rozszerzono.

O dogodniejsze połączenie z Węgrami. Liczni interesenci zmuszeni są często udawać się z Oświęcimia do Wadowic, które są siedzibą sądu obwodowego i okręgowej Dyrekcyi skarbu. Z Oświęcimia odchodzi pociąg Nr. 1061 o godz. 8 rano, do Wadowic przychodzi o godz. 9·41. Z uwagi, że rozprawy zaczynają się w sądzie już o godz. 9-tej byłoby pożądanem, aby pociąg Nr. 1061 odchodził z Oświęcimia przed 8 rano i został przyspieszony. Powrót z Wadowic do Oświęcimia jest wprost niemożliwy, wobec czego interesenci muszą wracać do Oświęcimia fiakrami, co znowu połączone jest ze znacznym kosztem. Tę niedogodność możnaby usunąć, gdyby pociągi Nr. 1034 i 1070, nadchodzące do Oświęcimia o godz. 3.33 po południu względnie o 11·15 w nocy miały w Spytkowicach połączenie z pociągami mieszanymi, przychodzącymi z Wadowic. Również pociąg Nr. 1063 odchodzący z Oświęcimia o godz. 1·50 po poł. winien mieć połączenie w Spytkowicach do Wadowic.

W sprawie tej wniosła w tych dniach gmina miasta Oświęcimia do Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie obszernie uzasadnione przedstawienie. Spodziewamy się, że krakowska Izba handlowa i przemysłowa, jak niemniej Centralny Związek galic. przemysłu fabrycznego sprawę dogodniejszego połączenia Oświęcimia z Wadowicami wydatnie poprą.

Kopalnia węgla w Brzeszczach. Wiadomość, podana przez jeden z krakowskich dzienników i lwowskie „Słowo Poskie", że Dr. Alfred Rapaport sprzedał kopalnię węgla w Brzeszczach towarzystwu angielskiemu za 24 milionów koron, jest — jak się wasz korespondent dowiaduje — nieprawdziwą.

Przemyśl, 6 października 1912.

Zgon senzacyi — narodziny skandalu. Senzacya, którą miały procesy prasowe nasycić ubogą i wygłodzoną naszą prowincyę, spaliła na panewce. Załatwiono się z niemi *en masse* jednobrzmiącemi oświadczeniami, które z natury rzeczy wywołały niemiłe rozczarowanie u rozpalonej do białości — p. t. publiczności. Ale już po tem wszystkiem, po procesach zaszedł fakt, rzucający „ciekawe" światło na stosunki wielkomiasteczkowe. Mianowicie najmłodsze tutejsze pismo, polujące na brukowy rozgłos, podało z rozprawy „Głosu przemyskiego" z prezydentem Izby adwokackiej drem L. Tarnawskim obszerne, ale rzeczowe sprawozdanie, które już samo przez się zawierało wiele niemiłych i niezaszczytnych szczegółów o zachowaniu się p. dra T. w sprawie, będącej osią tego procesu prasowego. W odpowiedzi na to organ „popleczny" p. dra T. rzucił się na odpowiadającego za redakcyę tamtego pisma redaktora, Krakowianina, zasypując go pikantnemi datami z jego przeszłości, co przyszło atakującym tem łatwiej, że ów redaktor przez dłuższy czas „jadł z ręki" swoich obecnych wrogów, opłacany za redagowanie, tego właśnie organu („Gaz. Przem."), z którego szpalt oblano „pomyjami" biograficznemi. Nie były tam tylko wyzwiska, obelgi, domysły, które każdy rozumny człowiek zignoruje, ale były fakty, był szereg zarzutów istotnych, które wzywały do odpowiedzi i „oczyszczenia się".

Te *gravamina* jednakowoż nie wzruszyły Krakowianina. Zacukał się tylko, a potem pokornie szukał zbliżenia do tych, którzy go z „błotem zmieszali" i za cenę „poprawy" uzyskał warunkową absolucyę..

Tak wygląda kawał prasy na prowincyi, prasy mieniącej się rzeczniczką jakichś zasad, programów i kierunków. Ze szpalt jej sączą się przynęty do uwiedzenia p. t. publiczności ku wyższym zadaniom i celom życiowym. Ona moralizuje, „komentuje", „naświetla" szerszy ogół — zamiast na razie rozpocząć pracę na własnem podwórku, u siebie. Zasada: *Medice, cura se ipsum* byłaby tu bardzo na miejscu, choć wiadomo, że ta zasada jest problemem nierozwiązalnym. *Contra.*

Nowe książki.

Włodzimierz Perzyński: Miłość, sztuka i pieniądze. Warszawa: E. Wende i Spółka. 1912.

Wszystkie nowele i opowiadania Perzyńskiego, zawarte zarówno w tym, jak i w poprzednich tomach, cechuje przedewszystkiem i nadewszystko lekkość. Lekkość nie tylko w ujęciu pewnego tematu, lecz i lekkość stylu i formy. Umie bowiem Perzyński każde opisywane przez siebie zdarzenie postawić na wązkiej ścieżynie pomiędzy dwiema otchłaniami — z jednej strony czyha na nie tragizm, z drugiej zaś śmieszność. Długo, w rzekomej niepewności żongluje niem autor, zawsze jednak jakimś niebacznym ruchem strąca je w śmieszność. Stąd też to pochodzi, że humor Perzyńskiego wyłania się ze smutku i ma w sobie coś z melancholii i goryczy. Można to wszystko powiedzieć i o zawartości zbioru p. t. „Miłość, sztuka i pieniądze". W kilku nowelach, których bohaterami są ludzie słabi, ubożuchni jednakowo swemi troskami, jak i radościami i pragnieniami, odsłonił Perzyński swą starą zresztą prawdę, iż każda mała tragedyjka ludzka posiada w sobie sporą dozę ukrytego humoru i że trzeba tylko umieć patrzeć dobrze, by to odnaleźć. Czytamy też dlatego rzeczy Perzyńskiego, mające w sobie coś z Maupassanta, chętnie i z zadowoleniem widzimy wierne obrazki ułomności i śmieszności naszych bliźnich. Pomaga nam w tem ciekawem zajęciu sympatyczny talent autora, który, miast nas wzruszać i denerwować przejściami i zdarzeniami bohaterów swoich, bawi nas szelmowsko ich duchowymi kłopotami.

Marceli Sachs.

Wydawca: Jakób J[illegible]dkiewicz. Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Aleksandra Rippera w Krakowie.